

patrzenie wsteczne i od dołu: wzrok ucieka
na wszystkie strony poza jedną. łypię z nizin
ciągle unikam zerknięcia na przezroczysty sufit.

Wielkie przecieka przez jego szkło,
Ogromne sączy się z dachu, skapuje z
blachy, deski, krokwi, a ja ciągle czuję,
jakbym zdierał powiekami ze spodów misek
brudne naklejki z logiem, datą, kodem kreskowym.

podpatruję okiem z czarolitu (drugie –
zakryte przepaską, odłożone na czarną godzinę)
niezgrabeuszy w ich naturalnym środowisku:
dyletanctwie. wyspecjalizowałem się w obserwowaniu
i twierdzę przekornie, że nie muszę umieć
niczego więcej, w tym bowiem jest pieprz,
ziemniaki, emaliowany garnek, sztucce z
plastiku imitującego stal.

przeszłość się odradza, ciągle rysuje się na tej
kopulce. tak: oko to sklepienie osobistej,
hiperosobnej świątyni gdzie gram rolę
celebransa (sam sobie terem, spowiednikiem,
apologetą).

trudno nie zauważyć, że większe oko składa się
wyłącznie ze źrenicy, to ciemny tunel, którym,
jak głoszą piękne i mające niewiele wspólnego
z rzeczywistością legendy, będzie się szło do Wiedzy,
świata w stereo i wysokiej rozdzielczości.

wiem, że takiego wała, prędzej oślepnę, niż
to się stanie. unikam patrzenia w górę wiedząc,
że tam nawet próżni nie ma, gdy zostanę wyrwany
stąd, wyszarpie mnie ssawa potężnej mocy –
zniknę, bo de facto tunel, o którym tyle się truje
to konstrukt, miejsce retoryczne, hotel należący
do sieci Hipotetyka (nie chcę wynajmować tam
pokoju, choćby nawet istniała możliwość
zarezerwowania za złotówkę albo mniej
apartamentu, dwóch, czy całego piętra)

ech, jeśli jesteś malarzem, graficzką, lub po
prostu masz odrobinę zdolności plastycznych
– proszę: namaluj taki obraz, nabazgraj świecówkami,

węgłem, smołą, czym tylko chcesz

postać uosabiająca świat, prawie człękokształtna,
leży bez życia, padlinięje. w pękniętej czaszce
kłębią się, tańczą robaczywą sambę,
lunety i teleskopy, monokulary.

daj znać, gdy dzieło będzie gotowe. nachylę się
nad nim, wytrzeszczę kamienne oczysko.
i będę patrzeć przez wszystkie urządzenia
optyczne naraz. czuć jak żrą, napęlniają się.

na razie stoję za krawędzią kartki, płótna,
poza ramami nienamalowanego ścierwa.
widzę mniej i niewyraźnie.

działaj, no już, nie daj się prosić.

* <https://pl.wikipedia.org/wiki/Shirime>

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Florian Konrad, dodano 12.08.2022 07:35

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.